

PAWEŁ SZCHANIECKI

DZIEJE BUDYNKÓW KLASZTORNICH W TYŃCU

I. RUINA DOCENS

Dzieje Tyńca stanowią wyjątkowo interesujący temat jako rozdział w historii kultury, którą obserwować można na przestrzeni tysiąclecia. W trudnościach, które narastają przy opracowaniu takiego tematu, budynki dawnego klasztoru obiecują pewną pomoc. Ich świadectwo uzupełnia w niejednym wzmianki ze źródeł pisanych, niekiedy zaś wzbogaca kwestionariusz i zmusza do odpowiedzi na niespostrzeżone dotąd pytania. Przede wszystkim jednak budynki te tworzyły scenę dla wielu wydarzeń. Co więcej, wznoszono je zawsze z jakąś myślą. Pierwszorzędnym więc celem badania będzie wykrycie tej myśli, odczytanie jej w pozostałych murach, skoro nikt jej nie wyraził inaczej. Rysuje się zatem podwójny cel obecnego studium: wykrycie faktów oraz ich interpretacja.

Tego rodzaju próby podejmowali już historycy w Polsce. Tadeusz Wojciechowski poświęcił monografię katedrze Wawelskiej. On pierwszy konsekwentnie z zabytku architektury odczytywał treści społeczne, którym służyła lub których była wyrazem¹. Utorowaną drogą poszli też inni badacze. Ostatnie lata sprzyjały rozwojowi tej metody. Toteż łatwo wskazać na wyniki uzyskane tym sposobem nawet w najtrudniejszych warunkach np. w Opatowie i Wiślicy, gdzie źródeł pisanych zabrakło zupełnie. Przedmiotem wnikliwej analizy stawały się mury, ruiny, a czasem zaledwie nąkłe ślady wykopane spod ziemi. Opisy, względnie interpretacje zabytków stały wówczas na równych prawach obok najcenniejszych źródeł pisanych².

Wydaje się, że można jeszcze wzbogacić problematykę tych studiów zwłaszcza, gdy dotyczą obiektów sakralnych: kościoły służy-

¹ A. Gieysztor, *Wstęp*. W: T. Wojciechowski, *Szkice historyczne z XI wieku*, Warszawa 1970 s. 18.

² Opisy te uwzględnia *Wybór źródeł do historii Polski średniowiecznej*. (Opr. G. Labuda, B. Miśkiewicz), t. 1, Poznań 1966 s. 209, 222; t. 2, 1967 s. 60, 123 itd.

ły przeciw liturgii, a klasztory życiu zakonnemu. Narzuca się więc potrzeba korzystania z dorobku historyków liturgii i reguł zakonnych.

Zespół sakralny w Tyńcu zachował się w postaci obszernej ruiny, częściowo tylko odbudowanej. W okresie dawniejszym było tych budynków znacznie więcej. Na cmentarzu wznosił się drugi kościół pod wezwaniem św. Andrzeja, poniżej stały: szpital-przytułek, plebania, szkółka parafialna (dzisiaj kuźnia). Bliżej klasztoru od południowej strony budowano browar i młyn, od północnej — karczmę na przewozie. Skupiały się tam też domy służby klasztornej. Na samym wzgórzu stały również budynki, których ślady zachowały się tylko w nierównościach terenu. Wszystko to razem wzięte odpowiadało wymogom reguły św. Benedykta³, chociaż pod pewnym względem ją przekraczało. Obecne studium zmierza do tego, aby przygotować podstawy wyrokowania w tej dziedzinie. W praktyce wystarczy opis budynków na wzgórzu klasztornym. Wprawdzie tworzą one zwarty kompleks, jednak historycznie i topograficznie dzielą się dość wyraźnie na trzy części, mianowicie na dzisiejszą opatówkę, kościół i klasztor właściwy — które to części z ich odrębną problematyką trzeba omówić osobno, aby je znowu w zakończeniu połączyć wspólną refleksją.

W historiografii Tyńca brakuje tego rodzaju opracowania. Całości budynków dotyczyły jedynie przewodniki i popularna książeczka S. Tomkowicza p.t. *Tyniec*. Ostatnio ogłoszone prace K. Żurowskiej i L. Kalinowskiego dotyczą wyłącznie doby romańskiej. Równoległe trwają nieustanne badania murów i źródeł historycznych w związku z odbudową, którą kieruje inż. arch. Andrzej Freier. Badania jego jednak służą wyłącznie praktycznym celom. Natomiast w studium obecnym przyświeca zamiar sięgnięcia aż do przyczyn fundacji dawnych benedyktynów.

II. HISTORYCZNY TYNIEC

Początki Tyńca uwikłane są w legendzie, ale już to samo świadczy o ich wyjątkowości. Zresztą w legendach trafia się też ziarno prawdy, której szuka historyk.

Zdaniem Długosza wznosiła się tu zawsze jakaś fortyfikacja⁴. Istotnie z dawien dawna umacniano to miejsce, a świadczy

³ *Monasterium autem, si possit fieri, ita debet constitui, ut omnia necessaria, id est aqua, molendinum, hortus vel artes diversae intra monasterium exercentur, ut non sit necessitas monachis vagandi foras. Sancti Benedicti Regula monasteriorum. Cap. 66. Ed. D. C. Butler. Friburgi 1927 s. 124.*

⁴ *Locus vetustus et in quo etiam in prioribus aetatibus propter eminentiam collis, nusquam arx deerat. Joannis Długosz, Liber beneficiorum, t. 3, Kraków 1864 s. 183. Otdąd: LB. 3.*

o tym wymownie sama nazwa „Tyńca” jako satelitarnego, albo po prostu niewielkiego gródka⁵. Hipotezy o samodzielności Tyńca jako stolicy rodowego państewka bronili historycy tej miary jak Stanisław Smółka⁶ i Karol Potkański⁷. Oparcie dawała legenda o Walgierzu Wdałym. Kwestii tej dotyczy kilka wzmianek w źródłach. Tradycja przetrwała do XVIII w. włącznie, skoro wówczas mówiono jeszcze o fundacji benedyktynów tynieckich i uposażeniu ich w dobra skonfiskowane Walterowi za karę⁸. Nie opowiadając się ani za, przeciw tej opinii, trzeba jednak, przyjąwszy że jednym z motywów, dla których powiązano legendę z Tyńcem, była tamtejsza wieża zamkowa i loch więzienny⁹. One to przemówiły do wyobraźni a pośrednio przeszły do literatury¹⁰. O fortyfikacjach na Tyńcu wspominają źródła z XIII i XIV w. Na schyłku średniowiecza granica państwa biegła wzdłuż Skawinki, która wpada do Wisły o 1,5 km powyżej Tyńca. Świadkiem tej sytuacji jest jeszcze Długosz, który niejednokrotnie pisze o ówczesnym wyglądzie klasztoru. Pewne poszlaki przemawiają za tym, że sam gródek należał do księcia, który utrzymywał załogę¹². Zapewne uważał się on po prostu za właściciela całości jako potomek, spadkobierca fundatora. Żaden z opatów średniowiecznych nie wydał stąd żadnego ze swych dokumentów i nie datował go *in arce nostra*. Kancelaria działa więc w klasztorze (*in monasterio*), ściślej w kapitularku¹³: Zwrot *in arce nostri* trafia się po raz pierwszy w r. 1948¹⁴. W owym czasie po polsku powiedziano by „na Tyńcu” Tyniec stał więc z dawien dawna — według Długosza — i wyraźnie odcinał się od przylepionego doń klasztoru, doskonale wieżami ufortyfikowany: Prawdziwy klejnot w krajobrazie bójczystym¹⁵.

⁵ A. Nadolski, *Tyny i Tyńce*, Z otchłani wieków 17 (1949) s. 9—12.

⁶ S. Smółka, *Mieszko Stary*, (wyd. A. Gieysztor), Warszawa 1959 s. 593.

⁷ K. Potkański, *Lehici, Polanie, Polska* (opr. G. Labuda), Warszawa 1965 s. 247.

⁸ O. Fl. Jaroszewicz, *Stare błędy światowej mądrości*, Lwów 1771 s. 53.

⁹ *In profundo turris tynecensis*, MPH t. 2, s. 310 i 512.

¹⁰ Na więzieniu opackie wskazuje jeszcze X. J. Marszał, autor *Przewodnika po Tyńcu*.

¹¹ Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego (wyd. W. Kętrzyński, Lwów 1875) n. 8 s. 17. (Odtąd: KdT) *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3, s. 82 etc.

¹² K. Potkański, *Lehici*, s. 247.

¹³ *In loco capitulari*. Dokument z 1456 r. KdT 2, 216.

¹⁴ KdT 2, 290. *Monasterium thynicense in arce petrosa et ardua situm*. Długosz LB 3, 183.

¹⁵ *Arx autem ipsa* (wyraźnie wyróżniona wśród zabudowań) *et moenibus et turribus, caeterisque propugnaculis notabiliter est emunita, quae nocte et interdiu in assidua tenetur custodia: Pulchrum patriae clenodium et fortis contra hostes insidias munimen. Joannis Dlugissii Annales*, t.1, Warszawa 1964 s. 103.

Na początku w. XVI gdy kończyła się rola Tyńca jako nadgranicznej strażnicy, przeszła ona stopniowo w posiadanie zakonu. Na razie w r. 1509 Zygmunt I przeznacza dotację *pro conservatione castri tynecensis*, ale o założeniu tu już nie słychać¹⁶. Niepotrzebny zamek niszczeje i w 1560 r. opat Łowczowski zadłuża się na 800 florenów *ad restaurandas ruinas arcis*¹⁷. Odbudowy dokonał już jego następca Hieronim Krzyżanowski jak o tym świadczy pamiątkowa tablica z herbem Świnka¹⁸. Wówczas ustala się nazwa zamku¹⁹, bo dogadza to wzrastającej potęgę opatów tynieckich. Chociaż klasztor nadal daje schronienie na czas wojny²⁰, Tyniec przeżywa okres względnej bezpieczeństwa. Zarazem budowla zmienia swój charakter²¹. Zatarły się znamiona średniowiecznego zamku, który owiewały legendy, a poszczerbione mury opowiadały o wojnach²². Wyrosła renesansowa rezydencja opata na stu wsiach, bogatego feudała, który potrzebował pomieszczeń dla wieloosobowego dworu. W tym czasie dokonały się też doniosłe przemiany na dziedzińcu naprzeciw kościoła. Dziesiątki lat na końcu XVI w. i początkowe w stuleciu następnym, to czas zagospodarowania tego właśnie terenu. Szczygielski już widział dziedzińiec dokoła zabudowany i zamknięty od strony Wisły. Z chwilą gdy kończą się relacje, przybywa cenna pomoc w postaci inwentarza spisane go przez przeora Bonifacego Rostockiego w r. 1689²³. Omawia on szczegółowo pomieszczenia wewnątrz Zamku oraz budynek stanowiący jego przedłużenie,

¹⁶ Tekst dokumentu w odpisie Żegoty Paulego w Bibl. Jag. Rkps. 5377/3 f. 551.

¹⁷ Dokument nr. 524. C. Kaczmarczyk, *Catalogus diplomatum — Universitatis Cracoviensis, Cracoviae 1953 s. 267.*

¹⁸ Inskrypcja już nieczytelna brzmiała:

HIERONIMUS KRZY
ZANOWSKI ABBAS TI
NECENSIS MUNIVIT AT
QUE MURAVIT AN. DNI
CHRISTI. M DLXVIII (1568)

¹⁹ Pierwszy Bielski wprowadził i rozpowszechnił nazwę zamku. W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski*, Poznań 1938 s. 32.

²⁰ *Monasteria ad munitionem. Martini Cromeri Polonia (1578)* (wyd. W. Czermak), Kraków 1901 s. 46.

²¹ Podkreśla to S. Szczygielski, *Tynecia*, Cracoviae 1668 s. 105.

²² Ostatni raz posłużył on w tragicomicznej obronie mnichów przeciw pierwszemu z opatów komendatariuszów, Stanisławowi Sułowskiemu (r. 1604), który zdobywał Tyniec z pomocą wojsk królewskich.

²³ Rękopis w muzeum m. Tarnowa, sygn. 21. oraz drugi egzemplarz w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Warszawa Sygn. AB 615 fol. 1vo—4vo.

a zwany *ab antiquo* Starostwem. Drugi również szczegółowy inwentarz Zamku pochodzi z r. 1739²⁴.

Zamek uległ zniszczeniu podczas obrony konfederatów, którzy uprzednio adaptowali go do swych potrzeb²⁵. Następnie odbudował go opat Janowski, jak świadczy o tym tablica pamiątkowa nad wejściem²⁶. O urządzeniu jego wnętrza zachowali wiadomość O. Tadeusz Lichocki i organista Jakub Leszczyński.

Dzisiaj budynek zwie się Opatówką. O jego dawnym przeznaczeniu przypominają tylko strzelnice przy bramie, fragment murów obronnych oraz nazwa Podzamecze dla kilku domów między Wisłą a omentarzem.

III. KOŚCIÓŁ I KRUŻGANKI

Dzieje kościoła klasztornego w Tyńcu rozpadają się na 4 okresy, z których pierwszy sięga do XV w. i łączy się ze stylem romańskim, drugi dotyczy kościoła gotyckiego, trzeci trwa od przebudowy w XVII w. aż do 1772 r., kiedy uległ częściowo zniszczeniu, czwarty wreszcie zapoczątkowała odnowa z czasów opata Janowskiego. Pożary w 1772 i 1831 r. strawiły wieże i dach kościoła ale ogień nie przedostał się do wnętrza, więc zachowało się ono bez większych zmian.

Krużganki przy kościołach zakonnych tworzą ogniwo łączące i wiążące całość zabudowań. Ze względu na użytek liturgiczny łatwiej omawiać je wspólnie z kościołem.

Tradycja głosi, że to Kazimierz Odnowiciel zbudował w Tyńcu kościół klasztorny pod wezwaniem św. Piotra²⁷. Historycy spierają się o datę fundacji i osobę fundatora. Wykopaliska potwierdzają, że dokonano się to w ciągu XI w.²⁸. W owym czasie na ufortyfikowanym Tyńcu powstała potrzeba zamieszkania zabudowań klasztornych a przede wszystkim kościoła. Ciasnota miejsca ograniczyła rozmiary budowli. Był to więc kościół daleki od wspaniałości świątyń w niektórych opactwach tego czasu. Odpowiadał on jednak wymogom reguły benedyktyńskiej. Oratorium ma być miej-

²⁴ *Castr. Crac.* rel. 208 ss. 3739—3746.

²⁵ W. Konopczyński, *Opisanie fortecy tyńskiej*. W: *Przyjaciel rodziny* (Dodatek do Czasopisma Polonia, które ukazywało się w Katowicach) z dnia 26 maja 1929 r. Zachowały się też plany z czasów konfederacji:

²⁶ *Quae modo praesulae cernis penetralia sedis, Saxorum cumulus tristeque funus erat. Diruit haec Martis rabies flammisque peremit 1772 Eruta sed tumulis ASCYA stare facit 1774.*

²⁷ Długoski *Annales* jw. L. 3, a. 1044, s. 50. Tegoż, LB 3, 181.

²⁸ K. Zurowska, *Romański kościół opactwa benedyktyńców w Tyńcu*, *Folia historiae artium*, 67 (1972) s. 49 n.

scem naprawdę zarezerwowanym dla modlitwy zakonników²⁹. W przeciwieństwie do dzisiejszych kościołów, wstęp dla osób postronnych był ograniczony. Nabożeństwa dla ogromnej parafii odbywały się w kościele św. Andrzeja, a liturgii monastycznej mogli przyglądać się tylko uprzywilejowani ze swego miejsca na emporze między wieżami³⁰. Cała przestrzeń sakralna służyła liturgii zgromadzenia zakonnego, przy czym na pierwsze miejsce wysuwał się śpiew godzin kanonicznych w ciągu dnia i nocy. Ponadto w oratorium sprawowano mnóstwo obrzędów charakterystycznych dla życia zakonnego; tutaj przyjmował nowych członków do zgromadzenia, tutaj karał lub rekonyliował, stąd wysyłał w drogę itd. Regulując te rozliczne sprawy, św. Benedykt nadał specyficzny charakter całemu klasztorowi. Oratorium odgrywa naprawdę pierwszorzędną rolę w ogólnej koncepcji.

To długie wprowadzenie objaśnia w pewnej mierze skromne pozostałości kościoła-oratorium klasztornego z pierwszego okresu jego egzystencji. Niewielka przestrzeń sakralna wystraczała na to, aby pomieścić zgromadzenie i jego liturgię. Wymagania nie były wielkie: ołtarz, stalle opata i kilkunastu mnichów, wreszcie miejsce dla obrzędów tego rodzaju jak procesje, procesje itd. Wykopalska wykazały również mnóstwo pochówków rozmaitych pod względem wyposażenia i ułożenia. Wiąże się z tym udokumentowane tradycje kultu zmarłych, zwłaszcza fundatorów³¹. Wykopalska potwierdziły również, że liturgia w Tyńcu była uroczysta i pontyfikalna. Opat bowiem używał pastorału na podobieństwo biskupów. Przyświeca temu w pewnym stopniu Sakramentarz tyński³² i wielowiekowa tradycja lokalna³³.

Ze względów liturgicznych kruzganek należy do kościoła. Jego nazwa łacińska *ambitus* oznacza obchodzenie, a niemiecka *Kreuzgang* — obchodzenie z krzyżem czyli procesję, którą czyniono uroczystie z krzyżem na ozele. Kruzganek tyński mieścił się w tra-

²⁹ *Regula* jw. r. 52 (Wyd. C. Butler) s. 95. Cenną pomocą w tej dziedzinie jest nadal J. Sauer, *Symbolik des Kirchengebäudes*, Freiburg im Breisgau 1924.

³⁰ A. Tomaszewski, *Studia nad architekturą romańską Polski, Czech i historycznych Węgier. Empory zachodnie*, Warszawa 1971 s. 43.

³¹ Z tym zagadnieniem wiąże się — być może — geneza fundacji benedyktynów. „Na Tyńcu — gdzie Bolesław (Śmiały) byłby zapewne obrał miejsce grobu dla siebie i żony, gdyby umarł w Polsce”. T. Wojciechowski, *Szkice*, s. 147.

³² Zachowany w Warszawie: Biblioteka Narodowa. Sygnatura BOZ. 8.

³³ Niechętny Tyńcowi Długosz zapisał, że opat Jan w pontyfikaliami swoich, udając biskupa krakowskiego, błogosławił związek Kazimierza Wielkiego z Rokiczaną, Joannis Długosii *Historiae Polonicae*. (wyd J. Z. Pauli, t. 3, Cracoviae 1876 s. 262 (Pod rokiem 1356).

dycyjnym miejscu (po południowej stronie kościoła)³⁴. Pamiątką tych czasów i zwyczajów jest romański portal. Tego miejsca dotyczy wzmianka z reguły św. Benedykta. Tutaj mianowicie odbywały się tradycyjne rytury pokutne³⁵.

Wzdłuż wschodniego ramienia krużganku umieszczono zakrystię (tu można także usytuować bibliotekę), wzmiankowany już kapitularz³⁶ itd.

Zupełnie zagadkowym dla romańskiego Tyńca pozostaje lokalny kult świętych, a więc też kult relikwii. Sugestywne jest wezwanie św. Piotra i korelatywne św. Andrzeja w kościele parafialnym³⁷. Obecny stan wiedzy nie prowadzi jeszcze do dalszych spostrzeżeń. Trzeba więc poprzestać na ogólnej tylko interpretacji romańskich resztek.

Równie trudną zagadką jest kościół gotycki w Tyńcu i jego urządzenie. Zbudowano go w XV w., a poświęcono 9 października³⁸ 1463. Można odczytać jego rozplanowanie, które zachowało się dotąd mimo przebudowy z XVII w. Wraz z kościołem gotyckim powstawały również gotyckie krużganki³⁹, a zapewne też niektóre budynki, w których dotąd widnieje gruba „gotycka” cegła. Niestety w tej dziedzinie milczą źródła pisane, otwiera się więc szerokie pole dla domysłów.

Pierwsze spostrzeżenie, które się narzuca, dotyczy zwiększonej trzykrotnie przestrzeni sakralnej. Z dawnego romańskiego kościoła przy rozbiórce zachowano zaledwie jedną ścianę, której długość wyznacza obecnie chór zakonników. Przybyła część nowa w postaci trzech naw z wyraźnym przeznaczeniem dla laikatu, monumentalna fasada z wieżami o nieznanym dziś kształcie i wysokości. O rozbudowie tej zdecydowały potrzeby liturgiczne, nowy styl epoki i wzrost bogactwa opatów tynieckich.

Ciekawi wewnętrzne urządzenie kościoła w okresie gotyckim. Domyślić się go można z dużą dozą prawdopodobieństwa. Wyliczone przez Szczygielskiego ołtarze odtwarzają w pewnej

³⁴ Jego pozostałością są liczne głowice romańskie zachowane w Tyńcu. L. Kalinowski, *Zabytki rzeźby romańskiej w opactwie tynieckim*, Folia historiae artium 6/7 (1972) s. 167.

³⁵ Regula, cap. 44 (Wyd. C. Butler s. 85).

³⁶ W kapitularku dokonywała się częśćka liturgii monastycznej, mianowicie codzienny podział pracy z odpowiednią modlitwą. W XVIII w. stał tu ołtarz pod wezwaniem św. Marty. Nadto tutaj odczytywano Regułę, martyrologium i modlitwy za zmarłych.

³⁷ Obraz w głównym ołtarzu i posągi na frontonie kościoła mają zapewne średniowieczne uzasadnienie. Pierwsza wzmianka źródłowa o uroczystym obchodzie 29 czerwca pochodzi z XVI w.

³⁸ S. Szczygielski, *Tinacia*, s. 89.

³⁹ Może nieco wcześniej: Na zwrotniku mieści się herb Jelita opata Mścislawa, który tu rządził na przełomie XIV i XV w. Por. Szczygielski, *Tinacia*, s. 80.

mierze stan z poprzedniego kościoła. Zwyczaj przenoszenia kultów praktykowano powszechnie. Przypuścić więc wolno średniowieczną proveniencję tzw. Ciemnej Kaplicy, w rzeczywistości kaplicy mariackiej i kultu, który skupiała. Kult ten ma dokumentację w wiekach XVII—XIX. Pobożne przekonanie o cudowności obrazu głosiło również, że przynieśli go pierwsi benedyktyni. Dziś istnieje jedyny ślad kultu w formie inskrypcji nad łukiem⁴⁰. Wskazuje ona tradycyjne miejsce tego rodzaju kaplicy przy trasie procesji prowadzących z krążanku do kościoła. (Drzwi były tu potrzebne w epoce gotyckiej). Tutaj przed ołtarzem mariackim robiono stacje i — zgodnie z przepisem liturgicznym — śpiewano antyfony. Wprawdzie nasilenie kultu mariackiego w Tyńcu łączy się dopiero z osobą opata Łubieńskiego, który przeprowadził poświęcenie kościoła ku czci Matki Bożej na pierwszym miejscu i świętych Piotra i Pawła, jednak sam kult musiał istnieć uprzednio i wszystko przemawia za tym (mianowicie fresk nad stalami), że zlokalizowano go przy obrazie Madonny, w kaplicy specjalnej, mariackiej.

Idąc dalej drogą przypuszczeń, wspomnieć trzeba, że liturgia procesji nakazywała też stację przed krzyżem (kult Ukrzyżowanego osiągał apogeum w czasie wielkanocnym). Krzyż taki w kościele tymieckim dotrwał do drugiej wojny światowej w swym tradycyjnym miejscu na środku kościoła: wisiał pod łukiem tęczowym. Ze krzyż ten miał swój odpowiednik w średniowieczu, nie ma co wątpić. Kwestia tylko czy nie stał on wbudowany w lektorium⁴¹. Jeśli stało lektorium, stał też ołtarz pod wezwaniem św. Krzyża na środku dla ludu⁴² i zagadka kościoła gotyckiego w Tyńcu rozwiązana. Wiadomo bowiem, że w chórze (za domniemanym lektorium) był ołtarz św. Piotra (i Pawła) jak dziś, stalle jak dziś, a pośrodku zaakcentowana płyta nagrobkowa fundatora, względnie dobrodzieja — płyta, której w chórze od niedawna zabrakło. W dawnym Tyńcu skrupulatnie przestrzegano anniwersarzy.

Interesująca jest wreszcie XVIII-wieczna inicjatywa, aby zbudować (czy też odbudować) kaplicę odpowiadającą symetrycznie kaplicy mariackiej po drugiej stronie kościoła.

Ponowna przebudowa kościoła przypada na pierwszą ćwierć XVII w. Z myślą tą nosił się już opat Stanisław Sułowski (†1618), który zgromadził budulec. Zastęgę realizacji tego zamiaru źródła zgodnie przypisują op. Stanisławowi Łubieńskiemu.

⁴⁰ *Loco in isto, venerare Mariam cum Christo.*

⁴¹ *Lektorium* (niem. Lettner) jest to przegroda, którą wznoszono między chórem a nawą w średniowiecznych kościołach zakonnych i kolegiackich.

⁴² Ołtarz ten i jego tytuł został w 1622 r. przesunięty tuż obok do północnej nawy. Por. S. Szczygielski, *Tiniec*, s. 116.

Dokonane w 1622 r. poświęcenie samo przez się dowodzi, że kościół tak gruntownie przebudowano, że w pewnym sensie stał się „nowym obiektem”. Szczygielski — jak wspomniano — opisał rozstawienie ołtarzy co walnie ułatwia orientację. W następnym okresie, zwłaszcza za rządów opata St. Bartoszewskiego, wybił się troską o kościół o. Fortunat Albrychowicz. Dalszy ciąg urządzenia kościoła, kiedy opackim kosztem stanęły marmurowe elementy (1759) itd. można śledzić w oparciu o protokoły kapitułne, wizytacje i zachowane inwentarze. Zachowały się również ówczesne księgi liturgiczne, tworząc dostateczną podstawę rekonstrukcji w tej dziedzinie, zwłaszcza że wnętrze kościoła od owych czasów dochowało się aż dotąd bez zasadniczych zmian. Nadal więc istnieje długi chór, jako osobliwość kościołów zakonnych i niefortunne rozplanowanie całej przestrzeni⁴³.

Podczas obrony Tyńca przez konfederatów (1772) kościół uległ pożarowi, który strawił dach miedziany.⁴⁴ Szczególnie poszkodowany był fronton kościoła wystawiony na bombardowanie ze wzgórza Gołębiec w Piekarach. Spaliły się wieże⁴⁵. Według wspomnień organisty Leszczyńskiego, pocisk artyleryjski wpadł do wnętrza kościoła, odtrącając uprzednio głowę Apostoła, którego posąg stał tradycyjnie na przyporze (— jak dzisiaj). Na pamiątkę tego pocisk ten zawieszono w kościele obok wielkiego krucyfiksu w łuku tęczowym, a posąg stał bez głowy przez lat przeszło pięćdziesiąt.

Dzieło odbudowy podjął opat Florian Janowski i dokonał go bardzo energicznie. Kościół zmienił swój wygląd: oprócz wież jeszcze piękniejszych niż poprzednio zyskał kopułę nad środkiem nawy głównej i zupełnie inne zakończenie apsydy wschodniej. W odbudowie pomagał o. Ignacy Tomaniewicz, kapitan artylerii konfederackiej, a następnie mnich tyniecki, ostatni przeor, a po kasacji aż do śmierci w 1820 r. proboszcz miejscowy. W Bibliotece Jagiellońskiej zachował się fascykuł z rachunkami odbudowy⁴⁶. Nadto cennych informacji dostarczają malowidła i rysunki ówczesne.

Kościół w nowym kształcie zachował się do pożaru 1831 r., kiedy utracił górne partie wież i dachy. Późniejsza odbudowa — w braku środków materialnych — poprzestała na przywróceniu dachu kościoła. W rezultacie wygląd całości uległ zniekształceniu, zwłaszcza że wiele budynków sąsiednich przemieniło się w ruinę.

⁴³ Na uwagę zasługuje piękny chór organowy w tyle kościoła.

⁴⁴ Położono go wbrew woli opata Stanisława Szembeka ok. 1728 r.

⁴⁵ O kształcie wież pouczają dwie ryciny u Szczygielskiego, *Tinicia*, s. 5, 19.

⁴⁶ *Tabula relationis*, Bibl. Jag. Rkps 5291. Rachunki w l. 1776—1784 prowadził podprzeor o. Kontenowicz.

W obecnym momencie można kościół tyński nazwać palimpsestem, to jest takim pergaminem, na którym ścierano dawne zapisy, aby go użyć na nowo — i które dzisiaj odczytuje się z mozołem. Treści te — gdy chodzi o kościół tyński — zasługują na odczytanie ze względu na rolę, którą odgrywał on w całej historii Tyńca, w życiu tutejszego zgromadzenia — a wcześniej — w zamierzeniach Zakonodawcy i fundatorów.

IV. WŁAŚCIWY KLASZTOR

Nazwa klasztoru wywodzi się z tradycji, które sięgają starożytności. Św. Benedykt († 547) całe życie zakonne zamyka niejako w murach klasztoru⁴⁷. Łączy się z tym przekonanie, że klasztor jest Domem Bożym⁴⁸. Zakonodawca organizuje go konsekwentnie, tak aby wszystko tu współdziałało w służbie Bożej i doskonaleniu zakonnika. Osobliwością benedyktyńską jest ślub wiążący z klaszturem na stałe⁴⁹. Wynikało stąd religijne usposobienie względem przełożonego, który rządził dożywotnio, względem wszystkich mieszkańców klasztoru, a nawet względem budynków. Śledzić to można w liturgii, w poezji i piśmiennictwie poza Polską, gdyż tu na miejscu nie zachowało się ono, a może nawet nigdy nie istniało. Wyrazem tego była nieraz ozdoba budynków klasztornych i porównywanie ich do nieba.

Św. Benedykt chciał, aby we wnętrzu klasztoru mieściło się wszystko w ładzie i porządku sprzyjając doskonałości ewangelicznej. Wyrażna jest również nieufność Zakonodawcy do wszystkiego, co jest poza murami, na zewnątrz. Pamiętać o tym trzeba omawiając historię klasztoru w Tyńcu.

Dzieje budynków tutejszych biegły równolegle z dziejami kościoła i zamku, wyróżnia je tylko jeszcze skrajniejsze ubóstwo źródeł pisanych. W ogólnym przekonaniu to zagadnienie nie zasługiwało na uwagę, chyba że ktoś zbudował coś nadzwyczajnego. Tymczasem budynki wzniesiono według z dawna wypracowanego zwyczaju⁵⁰. Sygnalizuje go już św. Benedykt w regule, a romański budynek w Tyńcu, sądząc z zachowanych resztek, odpowiadał również tym dezyderatom. Pomieszczony był tradycyjnie wzdłuż południowej ściany kościoła, z którym się łączył przez pośrednictwo krużganka. Na razie wzniesiono to tylko, co było nieodzowne —

⁴⁷ *Claustra monasterii. Regula*, cap. 4 (wyd. C. Eutler, s. 25). NB Słowo *claustrum* oznacza zamknięcie.

⁴⁸ Tamże, rozdz. 31, 53, 64 s. 67, 99, 118.

⁴⁹ Tamże, rozdz. 31, 53, 64 s. 67, 99, 118.

⁵⁰ Można do tyńskich budynków zastosować słowa z dokumentu orłowskiego (r. 1268): *secundum quod exigit ordo ipsorum et monastica disciplina*. KdT 1, 23 (s. 48).

jakby samą kwintesencję klasztoru. Nie znając nawet dokładnie pierwotnego planu, można wyliczyć jego elementy na podstawie Reguły. Otoczony murem klasztor komunikował się z zewnątrz przez pośrednictwo furty⁵¹. Ogdadnąć ją można w pobliżu głównego wejścia do kościoła. Sama furta składała się z kilku pomieszczeń dla furtiana i dla interesantów. Obecne miejsce furty odpowiada tradycji. Zmienił się wystrój, jednak sklepienie barokowe⁵² i mury wznoszą się na fundamentach romańskich. Na zapleczu furty rozciąga się już krużganek, przy którym skupiały się najważniejsze pomieszczenia: po lewej kościół, po prawej refektarz, a w głębi zakrystia i kapitułarz. Mieszkania mnichów ogdadnąć można nad refektarzem. Reguła jednak wspomina jeszcze mnóstwo pomieszczeń, które na pewno wchodziły jeszcze w rachubę. Jest to więc nowicjat⁵³, infirmeria⁵⁴, pokoje gościnne⁵⁵, biblioteka⁵⁶, westiarnia⁵⁷, kuchnia klasztorna i (osobna) opacka, która obsługiwała również gości⁵⁸. To wszystko musiało skupiać się na wzgórzu, jeśli pójść u stóp jego ogród, młyn, wyliczone w Regule⁵⁹, oraz browar poświęcony już w źródłach średniowiecznych.

Klasztor mieścił się więc w zespole budynków usytuowanych po południowej stronie kościoła. Narastały one począwszy od momentu fundacji w XI w. Szczygielski przypisuje dawnym opatom dzieło rozbudowy, ale nie wyraża się jasno. U schyłku średniowiecza, na wzgórzu klasztornym, obok zamku i kościoła stały murowańce mieszkalne i jakieś oficyny⁶⁰. Szczygielski notuje szereg prac dotyczących budynków klasztornych, ale — jak się zdaje — nie obejmowały one nigdy na raz całości. Ślady prac trafiają się w murach lub fragmentach rzeźb: np. herb Grzymała na jednym z naporozy sygnalizuje inwestycję któregoś z dwóch opatów Baranowskich w XVI w. Planową przebudowę uprzednio projektowaną rozpoczął Stanisław Łubieński (przed 1627 r.). Szczygielski pisze, że to on „wzniósł od fundamentów murowaną większą część klasztoru, usunąwszy drewniane”. Postarał się też

⁵¹ *Regula*, cap. 66 wyd. C. Butler, s. 123).

⁵² Data 1649 r. i herb *Poraj* na sklepieniu pochodzą z czasów opata Pstrokońskiego.

⁵³ *Regula*, Cap. 58, s. 106.

⁵⁴ Tamże, cap. 36, s. 74.

⁵⁵ Tamże, cap. 53 i 58 s. 99, 106.

⁵⁶ Tamże, cap. 48, s. 91.

⁵⁷ Tamże, cap. 55 i 58, s. 101, 100.

⁵⁸ Tamże, cap. 35 i 53, s. 71, 99.

⁵⁹ *Hortus* — tamże rozdz. 7, 46, 66, s. 39, 86, 124 (NB Długosz z uznaniem opisuje sady i ogrody w Tyńcu). *Molendinum* — *Regula*, cap. 66, p. 124: *Pistrinum* — cap. 46, s. 86.

⁶⁰ *Cellas atque officinas monasterii muro fabricatas*. Długosz LB 3, 193.

o wykucie studni na podwórzu. Dzieła dokończyli następcy⁶¹. O wnętrzu klasztoru w tym okresie daje wyobrażenie zachowany plan z 1770 r. Niektóre dane można odtworzyć ze wspomnień o Lichockiego i Leszczyńskiego. Piszą oni wprawdzie już po pogromie z 1772 r., ale informują o dawniejszym użytku pomieszczeń, względnie o ich tradycyjnych nazwach. Tytułem przykładu można wymienić wiadomość o trzech refektarzach, albo o przeoracie mieszczącym się na dwóch kondygnacjach ponad zakrystią. W rozszyfrowaniu tajemnicy pomagają czasem inskrypcje. Dwie spośród nich zachowały się na murach dawnej sali rekreacyjnej, toteż wyjaśniają się aluzje do prowadzonych tu rozmów. Św. Benedykt przywiązywał ogromną wagę do milczenia, któremu poświęcił jeden z pierwszych rozdziałów reguły⁶². W intencjach Zakonodawcy wiązało się ono z całą formacją ascetyczną mnicha, a równocześnie stwarzało właściwe warunki dla modlitwy. Z upływem wieków jednak wytworzył się zwyczaj rekreacji, czyli rozmowy w określonym czasie i miejscu. Taką salą rekreacyjną w dawnym Tyńcu łatwo odszukać w oparciu o napis nakamienny³⁶. Bardziej enigmatyczny jest cytat z Plauta⁶⁴ umieszczony nad innym wejściem: *Istic est thesaurus stultis in lingua positus, ut quaeus habeant male loqui de melioribus*⁶⁵. Tego rodzaju maksymy wprowadzają w świat zwyczajów charakterystycznych dla rodzinnego klimatu w zakonie owego czasu, gdy liczniejsze już wzmianki źródłowe informują nawet o tej dziedzinie życia⁶⁶.

Całe południowe skrzydło klasztoru jest już tworem bardzo późnym. Barokowa forma odpowiada w pewnej mierze ówczesnym aspiracjom. W narożniku mieści się refektarz konkurujący niemal z kościołem, obok wspomniana sala rekreacyjna, dalej monumentalna klatka schodowa, wreszcie biblioteka w sali z dwoma rzędami filarów pośrodku. (Ta część klasztoru uległa zniszczeniu w r. 1772, ale odbudował ją opat Jankowski). Na piętrze mieściła się szkoła klasztorna. W przedłużeniu stał budynek gospodarczy

⁶¹ Data 1640 na portalu w rozmównicy odnosi się do czasów opata Karola Ferdynanda Wazy. Przeznaczył on 10 tys. florenów na „fabrykę” klasztoru. Rkps Ossolineum n. 1624 s. 477. Zachowały się wzmianki źródłowe o budowaniu przed wojnami „Potopu”.

⁶² *Regula*, cap. 6, s. 28.

⁶³ W tłumaczeniu polskim: Św. Izydor: Wiedz kiedy przemówić, zastanów się zanim, co powiesz. W stosownym czasie rozmawiaj, w stosownym zamilknij. 1640 dnia 21 czerwca.

⁶⁴ *Poenulus* III, 3.

⁶⁵ W przekładzie: Tu właśnie, w języku, jest złożony skarb dla głupich: dzięki niemu mogą korzystać nawet z błędnego mówienia o lepszych. Tłumaczenie prof. dr Janiny Plińskiej.

⁶⁶ W okresie poprzedzającym kasatę w r. 1817 rekreacje zakonne w Tyńcu przechodzą symptomatycznie kryzys wywołany smutkiem.

oraz tzw. Starostwo, które zamykało dziedziniec od strony zachodniej. Całość tworzyła kompleks rozległy i bez wątplenia reprezentacyjny.

Klasztorne budynki uległy pożarowi podczas oblężenia. Z rysunku na jednym z planów konfederackich wynika, że spłonęły wszystkie dachy. Największe szkody powstały w rejonie narożnika południowo-zachodniego.

Dzieło odbudowy podjęto natychmiast. Nie objęło ono jednak budynków, które zamykały dziedziniec przedkościelny od strony Wisły (Starostwo). Z zachowanych źródeł wynika, że niemal od fundamentów trzeba było budować salę, którą Janowski — miłośnik książek — przeznaczył na bibliotekę. Niestety, żaden z inwentarzy dotąd znanych nie omawia wewnętrznego rozplanowania tych budynków. Cenne natomiast dane zawierają — jak już była mowa — wspomnienia Lichockiego i Leszczyńskiego. Ten ostatni kilkakrotnie podejmował opis i w swoim, niedołączonym zresztą, dziele pozostawił szereg wariantów, które uzupełniają się wzajemnie. W całości, jego utwory, chociaż pozbawione jakichkolwiek wartości literackich, tworzą podstawę przy rekonstrukcji ówczesnego stanu rzeczy. Wałą pomocą są w tym jeszcze dzisiejsze ruiny, które ułatwiają orientację. Klasztor bowiem spłonął ponownie w 1831 r. Piorun uderzył w narożnik południowo-zachodni i wywołał pożar, który strawił wszystkie dachy i większość wnętrza (z wyjątkiem wnętrza kościoła). Jedna z wież pałac się spadła na budynki ponad dzisiejszą furta i tam zwała sklepienie między piętrami. Po tej katastrofie już zaniechano odbudowy, tylko kościół odzyskał dach, na razie z gontów. Gontem również pokryto tzw. opatówkę i część ruin w pobliżu kościoła. Reszta pozostała już bez zabezpieczenia.

To nazbyt szczegółowe omówienie budynków klasztornych oraz ich użytku na przestrzeni wieków miało wprowadzić w osobliwy charakter zagadnienia, jakim są dzieje instytucji tego rodzaju. Klasztor na Tyńcu posiada własną specyfikę i oryginalność, mimo że należy do liczącej się na tysiące grupy klasztorów benedyktyńskich. Poznanie tych spraw wydatnie wpływa na kwestionariusz badawczy.

V. REFLEKSJA KOŃCOWA

Budynki dawnego klasztoru, chociażby to były tylko ruiny, tworzą jakby ramy obrazu. Jeśli nie należą do źródeł dziejowych w ścisłym znaczeniu, ułatwiają weryfikację wiadomości o owych źródłach. Pod tym względem tynieckie zabudowania zasługują na uwagę. Tyniec należy do najstarszych klasztorów w Polsce i chociaż dotąd nie ma należytej monografii, odtworzenie jego historii

leży w granicach możliwości, posiada bowiem literaturę, opublikowane już sprawozdania z wykopalisk, drukowany kodeks dyplomatyczny oraz — dla epoki późniejszej — rozproszone wprawdzie, ale liczne archiwalia. Informacje stąd wydobyte można więc na miejscu skonfrontować z murami budynków. Są to budynki — ruiny klasztoru, w języku benedyktyńskim zwanego Opactwem, jako że opat sprawował tu przełożenie. Zaciążyło to na myśli O. Stanisława Szczygielskiego, który w publikacji p. t. *Tyniecia* skreślił był dzieje opatów tynieckich pomijając inne zagadnienia. Pisał jednak w mcmencie, gdy opatem — komendantem był Hieronim Lubomirski, przyszył hetman wielki koronny⁶⁷, a Szczygielski protestował przeciw temu paradoksowi. Sam był raczej publicystą niż historykiem. Dzieje Tyńca nie były wcale dziejami jego opatów, a spostrzeżenie to harmonizuje z refleksją nad układem budynków i usytuowaniem ich w krajobrazie. Głównym aktorem w dziejach Tyńca była ludność miejscowa, jako element naprawdę stały. Konwent benedyktynów przebywał tu tylko czasowo. Łatwo wskazać okresy, kiedy go nie było. Inna rzecz, że w kontekście dziejów Kościoła i Zakonu oraz historii kultury zgromadzenie to wysuwa się na pierwsze miejsce.

Mury klasztorne stanowiły środowisko właściwe dla pewnego rodzaju życia. Powstaje pytanie o regułę zakonną i jej interpretację w konkretnych warunkach. A zatem na drugi plan schodzą sylwetki poszczególnych ludzi, chociażby zasłużonych. Więcej ciekawią instytucje i ich funkcjonowanie.

Organiczne związki klasztoru z kościołem uświadamiają, że benedyktyńscy tworzyli zespół o charakterze głównie religijnym. Liturgia odgrywała tutaj rolę tak wielką, że to ona stanowić musi w monografii Tyńca jeden z głównych przedmiotów zainteresowania. Istotnie, ten temat zapowiada się korzystnie. W niewielkiej miejscowości były dwa kościoły, jeden z liturgią parafialną rzymsko-krakowską, a drugi z monastyczną pontyfikalnie celebrowaną. Pamiątki i świadectwa zachowane we fragmentach mają swą siłę. Nie byle jakiego blasku dodaje zagadnieniu długotrwałość tradycji od Sakramentarza tynieckiego począwszy. W ścisłym związku z tym mieści się tyniecki kościół — budynek, jego struktura i jej przemiany, kultury, relikwie, kalendarz itd. Wprawdzie dane szczegółowe pochodzą dopiero z nowszych czasów, zwłaszcza z XVIII w., ale one także przedstawiają wartość, a niekiedy pozwalają wnioskować o wcześniejszych okresach, gdyż liturgia potrafi przechowywać elementy bardzo archaiczne.

Mury klasztorne świadczą nadto o zgromadzeniu i jego rozwoju w płaszczyźnie społeczno-gospodarczej. W wypadku tynieckim tkwi tutaj szczęśliwe uzupełnienie źródeł pisanych, które tych tematów

⁶⁷ K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski*. Kraków 1929.

dotykają dopiero w epoce nowożytnej. Symptomatyczną jest więc obecność zamku obok klasztoru na Tyńcu i symbioza tych sprzecznych ze sobą elementów. Reguła św. Benedykta nie wspomina nawet o takiej możliwości, która przecież w Polsce powtarzała się wielokrotnie. Fundowano opactwa na łączyckim grodzie, na sieciechowskim, na płockim itd. Polscy benedyktyni w XI i XII w. chętnie trzymali się grodów. W rzeczywistości to książęta trzymali ich na grodach jako cenne narzędzie o rozmaitym przeznaczeniu. Wyrasta pytanie o genezę tych fundacji. Dlaczego mianowicie umieszczono mnichów na Tyńcu? Ile w tym jest defensywy przeciw dawnym (domniemanym) władcom terenu — ile zaś ofensywy kulturalno religijnej w kierunku górnej Wisły, oraz jej dopływów Skawinki, Wilgi i Sanki? Obecność zamku na Tyńcu zaostrza uwagę zarówno na stronę militarną jak i gospodarczą zagadnienia. Zapowiada ona, że w dziejach tego klasztoru będzie mnóstwo wojen. Jeszcze kampania wojenna z 1945 r. dowiodła, że Tyniec leży w miejscu ważnym dla strategii, jakkolwiek nigdy tędy nie przechodziła żadna ważniejsza droga. Tyniec pozostał zawsze wioską, leżał na uboczu. Kto chciał z Krakowa jechać na Zachód, kierował się przez sąsiednie Liszki lub przez Skawinę, omijając Tyniec. Wszakże wojny go nie omijały. One też złowrogo zaważyły w historii klasztoru.

Jednakże zamek, obok militarnego znaczenia miał również spełnić ważną rolę w życiu gospodarczym. Tyniec w początkowym momencie swej historii jest stolicą rozległego okręgu gospodarczego, czyli dobrze zorganizowanej włości. Stanowiła ona uposażenie pierwotne klasztoru, który od razu dysponował obfitością dóbr materialnych. Wyrazem tego był zamek, jakkolwiek brzmiała jego średniowieczna nazwa. Głosił on jednoznacznie, że opactwo tynieckie siedzi na stu wsiach i nimi się zajmuje. Na zamku było bowiem wspomniane już Starostwo i więzienie opackie, tutaj także funkcjonował wysoki sąd dla tynieckich poddanych i dla apelacji z analogicznego trybunału na zamku goleskim. Z tym łączył się też liczny personel, kancelaria, archiwa itp. Tkwiło to wszystko w kontekście zwyczajów feudalnych, ale też zaciążyło straszliwie na losach zakonników tutejszych i całego klasztoru. Na losach jednostek — jako przykład nasuwa się Hieronim Krzyżanowski, który śmiało wkroczył na drogę kariery pisarskiej, ale ją zakończył wraz z objęciem roli opata w 1568 r. Odtąd figuruje tylko w protokołach sądowych Prądnika, Skawiny, Kołaczyc itd. Tak samo inni zakonnicy trwali długie godziny na kontrolowaniu rejestrów dzierżawnych. Obfitość dóbr ziemskich zaciążyła też na dziejach całego konwentu. Najdzielniejszy z opatów, Andrzej Brzechwa musiał się bronić nie tylko przed dzierżawcami, lub sąsiadami, którzy mu zaorywali granice, czy przed szlachtą grawitującą ku re-

formacji, ale także przed nuncjuszami, biskupami i jezuitami. Ilekolwiek energii zużyły te spory, zakończyły się narzuceniem Tyńcowi opatów — komendarzy, których mianował monarcha. Genezą bowiem tej instytucji nie było rozprężenie zakonników, a tylko bogactwo, którym monarcha chciał płacić usługi swoich sekretarzy. W takich warunkach powstało mnóstwo dokumentów, zarządzeń, protestów, inwentarzy, rachunków itd., toteż historyk musi mieć się na baczności, aby nie utożsamiać dziejów utrapionego klasztoru z jego aktywnością kancelaryjną.

Pierwotne uposażenie Tyńca było prawdziwie wielkopańskie. W warunkach większej stabilizacji wewnątrz kraju mogło doprowadzić do rozwoju na polu kultury i sztuki. Jednakże Polska nigdy takich warunków nie stworzyła. Co gorzej, niektóre sprawy odwróciły się na opak. Przykładu dostarcza zagadnienie społeczne na terenie najbliższym klasztoru. Zapewne wieś tyniecka ma złe determinanty. Wspomniano już o ubożcu w stosunku do szlaków komunikacyjnych. Pola były dalekie, marne i nieliczne — a te jeszcze niszczyła powodziąmi Wisła. Nad wszystkim jednak rozciągał swe władztwo bogaty, ale źle gospodarujący się klasztor, udaremniając normalny rozwój społeczności w imię dawnych przywilejów, które jako rażące anachronizmy dotrwały do momentu kasaty w XIX w.

Równocześnie jednak trzeba pamiętać, że bogactwo pozwoliło opatom renesansowym Łowczowskiemu, Krzyżanowskiemu i Brzechwie poczynić fundacje na Uniwersytecie Krakowskim, a w XVIII w. opatom Bartoszewskiemu i Janowskiemu przyozdobić, a po pożarze — odbudować kościół tyniecki jeszcze piękniejszym niż był poprzednio. Warunki finansowe pozwoliły też temu ostatniemu zorganizować kwitnące studium filozoficzno-teologiczne w oparciu o pomoc bratniego Lubina.

Refleksja nad budynkami klasztornymi w Tyńcu i nad ich historią uświadamia, jak skomplikowanym bywa problem z pozoru szczegółowy, bo dotyczący wzgórze o stu metrach średnicy. Przeciwnie, ukazuje się on wkomponowany w szeroki kontekst spraw polskich, europejskich i ogólnokościelnych.